№ 20. Kraków 26 Stycznia — Sroda. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Na mocy artykułu 16go prawa drukowego wezwani jesteśmy do umieszczenia następującego artykułu:

Odpowiedź

Korespondentowi z nad brzegów Skawy w Numerach 285, 286, 288 i 296 Dziennika *Czas* pismo *Nasze Sprawy* krytykującemu.

Krytyka bezimienna, nieprzekonywająca dowodami nie do przedmiotu, lecz do osoby pociskami i wybiegami napełniona, na odpowiedź wcale nie zasługuje. Jedna tylko chęć i powinność odkrycia fałszów, któremi mię chciano oczernić przed władzą i rodakami, skłania mię do napisania takowéj.

Wyjaśnijmy najprzód przedmiot sprawy. Nieidzie tu wcale o socyalizm i ubliżanie szlachcie, ale założeniem i celem pisma mego było dowieść, że nie na usposobieniu jednéj klassy, ale całego narodu zależy przyszłość społeczeństwa.

Przeciwko oczywistéj jasności tego założenia, nie śmiał a nawet nie mógł krytyk mój wprost wystąpić, idzie więc tylko o uboczne zarzuty, któremi usiłuje, dowiedzioną mu prawdę zasłonić.

Zacznijmy od socyalizmu. Nie mogąc poniżyć moich dążności, trzeba mi było przypisać cudze, jest to wybieg bardzo pospolity, który nikogo, a tém bardziéj władzy, uwieść nie zdoła. Całe me pismo jest wymierzone przeciw socyalizmowi, a zachowanie się moje w latach 1846 i 1848, jawnie przekonywa, że nigdy socyalistą nie byłem. Jestem stronnikiem szczęścia wszystkich ale uczucie to jest prawe, sam krytyk przyznał mi na wstępie, *że w piśmie mojém szanowałem władzę, religią, prawo, własność i rodzinę*, czegoż *więcéj* może żądać odemnie, sprzeciwia się zatem i zaprzecza sam sobie, a mniema, że może sądzić o cudzem przekonaniu.

Dla oczernienia mię przed szlachtą, korespondent *z nad Skawy (?)* sztuczniejszych na mnie użył sposobów. Najprzód zarzuty wymierzone przeciwko części, odwrócił na przeciw całości, powiedziawszy krótko, że na całą powstałem szlachtę. Czyliż poświęcającéj się szlachty, wszędzie i zawsze nie oddzielałem (str. 9, 27, 29, 49, 52 i 59) przyznałem, że więcéj jak wszędzie, poświęca się dla ogółu i jest w tym względzie dla nas wszystkich przykładem. Czyliż nie wyraziłem się, że męstwem swojem zasłaniała Europę (str. 1), że ta szlachta, która zasłoniła swoim ramieniem cywilizacyą, musiała mieć serce godne i zdolne do każdego poświęcenia (str. 2). Że oprócz *rodowego* szlachectwa, okazała wielkością poświęcenia, *prawdziwe*. Że kiedyśmy innych wyprzedzili w naukach, literaturze i ludzkości, niebyliśmy ostatniemi (2) czyliż nie uniewinniałem, kiedy na to zasługiwała nawet błędów dawnéj szlachty, powszechnym naówczas zwyczajem (2) zepsucia i upadku, obłudą przybierającą pozór religii, jaka się do nas wcisnęła za panowania Wazów. Czyliż w najgorszych nawet czasach niepowiedziałem, że się jeszcze odzywały głosy *Andrzejów Zamojskich, Ignacych Potockich, Staszyców* (8). Jakiém więc prawem powiada mój krytyk, że miałem zamknięte oczy na zasługi téj przeszłości i teraźniejszéj szlachty; że spotwarzyłem tę przeszłość będąc *wiernem echem Zedlitzów i Kohlów*, których nawet pism, nigdy nie czytałem *). Niechciałem być ani potwarcą ani pochlebcą ale sprawiedliwym. Nie zbywa nam jeszcze na zaletach, iżbyśmy się wyjawienia wad naszych obawiać mogli. Oddałem dawnéj i teraźniejszéj szlachcie co jéj należy, ale nie taiłem jéj błędów. Proste pochlebstwo nie poprawia ale utwierdza w przywarach, nie życzy dobrze rodakom ale sobie, takie pochlebstwo nie było i nie będzie moim celem. Wyliczyłem zalety, wytknąłem wady i *podpisałem* moje zdanie *otwarcie*.

Mój krytyk postąpił sobie całkiem przeciwnie. *Bezimienny* zarzuca najprzód *otwarcie występującemu* jakoby nieznał prawdziwego poświęcenia dla kraju; znam go, ale właśnie poświęcenie takie nie było poświęceniem jednéj klassy: *Szlachty* tylko, ale całego narodu, takiém było poświęcenie Niemiec w r. 1818, a później Grecyi, gdzie cała ludność była przejęta jednem uczuciem. Następnie tłómaczy przeciwnie moje słowa. Służenie szlachty możniejszym które przedstawiłem jako poniżenie, wystawia jako *ubliżenie gościnności (?)* i otwartosci całéj szlachty. Niedość natem, wyjmuje kilka słów z całego okresu: „wasza rola się nieudała, nie możecie jéj stawiać za przykład, ustąpcie drugim to jest ludowi" i powiada że ja to mówię do szlachty. Nadawszy memu zdaniu takie znaczenie wpada w uniesienie, *każe się szlachcie galicyjskiéj z kraju wynosić.* Czytelniku przeczytaj ten okres i osądź czy mówię do szlachty, czy do przeszłości, żeby ustąpiła przyszłości ludu (str. 12 i 13). Daléj pan *korespondent z nad brzegów Skawy (?)*, każe brać szlachcie sukmany, jak gdyby nie czytał wyraźnych słów moich (str. 26), że „nie brak powierzchownego wykształcenia ludu, którego my jesteśmy przyczyną, zostawiając go dotąd w nędzy, przybrać nam należy ale zalety jego duszy, bo znamy to bardzo, że po przyjściu do bytu, wykształcenie jest celem każdego narodu i miarą jego postępu, zbliżyć się zaś do ludu możemy, będąc jego bliźniem w Chrystusie, pomagając mu, w celu jego wykształcenia naszą nauką i zamożnością." Oto moje słowa; brak prawdziwych dowodów, przymusza krytyka do takich wybiegów, które podnoszą wartość mojego pisma. I taki krytyk ujmuje się za szlachtą. Szlachta nasza, prawdziwie szlachetna, któréj oddałem sprawiedliwość (str. 27) niepotrzebuje niczyjéj opieki a tem bardziéj mojego krytyka. Szlachcie zaś któréj wady wyliczyłem w mém piśmie, nie pomogą fałszywe dowody ani wymierzone na mnie pociski wybiegi i szyderstwa, lecz jedynie tylko własna poprawa. W czém krytyk mój, który się za nią ujmuje, a zatem poczuwa się, *że jéj wady podziela*, najlepiejby zrobił, żeby sam został przykładem, nieużywał wybiegów dla oczernienia bliźniego, *podpisywał się otwarcie kiedy z żółcią powstaje na nieukrywającego się pisarza.* Bo prawdziwa szlachta nasza dawna i teraźniejsza, nie z ukrycia, wybiegami i szyderstwem, ale *jawnie i otwarcie* w pismach swoich ujmowała się za sobą i w szlachetnéj sprawie nieszlachetnéj niepotrzebuje obrony.

Po tygodniowém milczeniu, rozpoczyna przeciwnik dalszą krytykę tłumacząc przerwę, słabością na *szum w głowie*. Rzecz bardzo jasna, sami to widzimy że po tylu wybiegach *głowa najmocniéj ucierpiała.* Wskutek tego zapomniał o przedmiocie, powstaje więc na mój *Dom i Talary*, wszakże więcéj są ci pożałowania godni *co tracą domy i talary*, jak ci co pracą do nich przychodzą. Następnie zarzuca mi wrodzoną antypatyą do kupiectwa niemieckiego w Krakowie. Jakimi jestem przejęty uczuciami dla kupiectwa, któreby nie przywilejami lecz pracą i przemysłem było podporą miasta, dowiodłem powstając na wady téj szlachty która się wstydzi handlu i przemysłu (31). Zdanie moje o Niemcach poznańskich przekręca autor, stosując je do Galicyi i w mojem imieniu przez dwie szpalty pisma swojego, pisze niesłychane niedorzeczności. Jestże to krytyka, czyli dobór najwykrętniejszych wybiegów.

Tu nagle przerywa się rozpoczęta krytyka. Mój przeciwnik opuścił plac walki: *Krzyknął „Niepozwalam!" i uciekł na Pragę!*

Cóż mamy o tém wypadku sądzić? oto że nikt na tém niestracił, bo czyż krytyka co dotąd udowodniła? czy przekonała jak do krytyki należy, która występuje w powadze i godności sądu; pokazała nam tylko próbkę nowych sztuczek, wybiegów i prostéj złośliwości. Pan korespondent powtarzał że pismo moje nie warto krytyki a zrobił ją rozciąglejszą od samego dzieła. Cóż ztąd wynika, oto że mój krytyk chciał coś powiedzieć, czego przez zbytnią skromność dla siebie wyjawić nie mógł i w czém go ja wyręczyć muszę: nie jestże to prawdą że mię potępiasz za to, że obraziłem wiele szczegółowych in-

*) O Mosbachu nic nie wspominam, gdyż przeciw Polsce nigdy nie pisał.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZYGODY
pewnego Wirtuoza w Nowéj Zelandyi
przez *Berlioza.*

Wincenty Wallace, urodzony około 1816 r. w Irlandyi, zasłynął z początku jako znakomity skrzypek, zbierając obfite żniwo powodzeń w Londynie i w angielskich osadach w Indyach i Australii. Późniéj porzucił skrzypce i poświęcił się kompozycyi, oraz grze na fortepianie, w któréj niebawem doszedł wielkiéj doskonałości. W ekscentrycznym tym artyście, pod grubą warstwą angielskiéj flegmy znajdowałem odwagę i gwałtowność amerykanina. Nieraz, bywało w Londynie, przepędziliśmy z sobą długie noce przy ponczu; on opowiadał dziwne swoje przygody, a ja słuchałem ciekawie: jak różne piękności podbił, a ja słuchałem ciekawie: jak różne piękności pogody, jak prawie pół roku w dzikiego się bawił między dzikimi. Ostatni ten ustęp ze swego życia opowiedział mi ze zwykłą sobie flegmą w następujący sposób:

„Byłem podówczas w Sydnéj" — Wallce zwykł mawiać: byłem w Sydnéj, lub pojechałem do Kalkuty, podobnie jak my Paryżanie mówimy: jadę do Wersalu, lub wracam z Rouen — „byłem w Sydnéj, gdy znajomy mi komendant pewnéj angielskiéj fregaty, z którym się na pomoście spotkałem, zrobił mi propozycyą między jednem a drugiem cygarem, czybym mu niemógł do Nowéj Zelandyi towarzyszyć.

— A Wacpanże co tam masz robić?

— Chciałbym skarcić mieszkańców zatoki Tawaii-Punamu — odpowiedział — plemię to bowiem najdziksze ze wszystkich plemion Nowéj Zelandyi do tego stopnia rozzuchwaliło się w roku przeszłym, że zrabowawszy statek jeden wysłany na połów wielorybów, na domiar, zjadło całą załogę. Jedź Wpan ze mną; najwięcéj 600 mil mamy drogi przed sobą, a ubawimy się wybornie.

— Najchętniéj — odpowiedziałem. Kiedyż odpłyniemy?

— Jutro rano.

— Zgoda! Więc jadę.

Nazajutrz okręt nasz wypłynął na pełne morze, i odtąd rączo pruliśmy fale Oceanu. Przybywszy na wysokość Nowéj Zelandyi, komendant fregaty rozkazał rozwiniętemi żaglami zmierzać do pomienionéj zatoki, a przytém dać powierzchowny nieład naszemu okrętowi; jakoż kilka żagli rozdarto, parę rei złamano, pozatykano strzelnice, cofniono działa, a trzy czwarte części żołnierzy morskich pod pomost ukryto; słowem fregata miała grać rolę burzą skołatanéj nawy, niebędącéj w stanie utrzymać się na morzu. — Skoro tylko wyspiarze postrzegli nas, ze zwykłą sobie podejrzliwością, zachowali się niby dość obojętnie. Lecz zaledwo przekonali się, że na pokładzie niewidać było więcéj jak kilkunastu ludzi, zakrawających bardziéj na nieszczęśliwych rozbitków niż groźnych nieprzyjaciół, natychmiast pochwycili za oręż, wsiedli na pirogi i ze wszystkich zakątków pobrzeża pędem puścili się ku nam. Jeszcze w życiu mojém tyle na raz niewidziałem pirogów. Zdawało się, że wypływały z ziemi z głębi wody, z krzaków, ze skał, zewsząd. A trzeba wiedzieć, że niektóre z tych pirogów niosły po piędziesięciu wojowników. Patrząc na tę flotyllę, zdawało się że ciągnie na nas jakaś chmara niezmiernych ryb w ściśnionych warstwach. Pozwoliliśmy im otoczyć się zewsząd, jak biedacy, niemający ani sił, ani odwagi do obrony. Jednakże gdy te pirogi podzielone na dwie kupy i tak z sobą ściśnione, że się obrócić niemogły, podpłynęły ku nam nie daléj jak na pół strzału pistoletowego; fregata, za małém poruszeniem steru, pokazała oba swe boki dwóm flotyllom i zaraz rozległ się głos komendanta: W szyku bojowym wszyscy na pomost! Odkryć strzelnice, ognia na tę hołotę!

I armaty, jak ciekawe panienki wyglądające przez okna, pokazały swoje noski ze strzelnic, i kichnęły potokiem kartaczy, kul i granatów na tetuowanych wojowników. Czteryrysta naszych żołnierzy wtoruje temu koncertowi rotowym i celnym ogniem swoich karabinów. Wszystko pracuje, aż miło! I ja także, wydrapawszy się na reję wielkiego masztu, strzelałem sobie, dobrze zaopatrzony w ładunki, z doskonałéj dwórurki, mając przytém z pół tuzina granatów podarowanych mi od starszego kanoniera; zapewne niejednemu Zelandczykowi odebrałem apetyt na moją pieczeń, chociaż może sobie już ostrzył na nią ząbki i w piecu palił. Wielum dzikich na tamten świat wyprawił — niewiem. W owych krajach mało zważają na śmierć człowieka. Jak dzielnie granaty moje skutkowały, trudno sobie wyobrazić; prawie każdy pękał hultajom tym pod nogami, i wyrzucał ich w powietrze, poczém jak klu-

teresów, które się dobrem ogólném nazywać chciały, a które jako przeciwne dobru powszechnemu odkryć należało, każdy widzi gdzie mierzysz a gdzie ugodzić pragniesz, za kogo się ujmujesz, a za kogo chcesz mnie potępić! Założenie więc główne pisma mojego nienaruszone pozostało. Przeciwnik niemogąc go dowodami zwalczyć, nigdzie wprost przeciwko niemu nie wystąpił, uboczne zarzuty udowodniłem że są fałszywe, wybiegi odkryłem, a szyderstwa z ukrycia miotane, nie odpowiedzi ale politowania są godne. Broniąc mojego przekonania, powstawałem na wady niedotykając osób, *nieukrywałem siebie, podpisując się*. Naraziłem się zatém nie tylko na pociski mego krytyka, który dotąd bezimienny bezpiecznie z ukrycia oskarża mię przed Władzą i rodakami, ale mówiąc za ogółem, mam tylko za sobą ludzi tych co mnie pojęli; przesąd, niewiadomość, egoizm, a zatém silna, ukryta i obłudna przewaga jest przeciwko mnie. Nie byłem i nie jestem zaślepionym, wiedziałem i wiem na co się naraziłem, stoję zatém spokojnie i stale, jako człowiek który ze swego przekonania wypełnił swoją powinność, powinność potrzebną dla ogółu; który nie wynagradza, jak tylko ich przekonaniem swoich obrońców i który za to przynajmniéj w sercu prawego człowieka, nie według złośliwych pocisków, ale dowodów, jakich w mojéj krytyce nie widzę i wprzódy zrozumiany jak sądzony być powinien.

Jeden tylko zarzut mego przeciwnika jest sprawiedliwy i do tego w końcu przyznać się muszę, że niemam poświęcenia najwyższego, że widzę ogół, nie mieszam się do żadnych stronnictw, niemam poświęcenia gotowego na rozkaz każdego, niemam odwagi napastywania przeciwnika z ukrycia i niemam męstwa zarzucania go w ostatnim przypadku błotem, kiedy nie mogę przekonać dowodami.

K. Zubowski.

Gazeta wiedeńska podaje w dalszym ciągu rozporządzeń organizacyjnych „Dodatki“, których dosłowną treść zaczynając od dzisiaj, z kolei podawać będziemy.

Najwyższe postanowienia tyczące się urządzeń działalności Namiestnictw.

DZIAŁ I.

Urządzenie Namiestnictwa.

§ 1. Namiestnictwo jest najwyższą władzą administracyjną dotyczącego kraju koronnego: 1) do czynności administracyi politycznéj i policyjnéj w ogóle, 2) do praw duchownych i oświecenia, 3) do przedmiotów handlu i rzemiosł, 4) do spraw rolnictwa, 5) do przedmiotów budowniczych o ile takowe nie dotykają bezpośrednio zakresu czynności krajowéj władzy finansowéj, lub nie są wyraźnie przydzielone innéj władzy w kraju od Namiestnictwa nie zależnéj.

§ 2. Namiestnictwo składa się z Namiestnika i Viceprezydenta lub innego zastępcy Szefa kraju, z Radców Namiestnictwa, sekretarzy i koncepistów, tudzież Urzędów municypalnych. Obok stałego personale Namiestnictwa, wyznaczoną będzie dla całego jéj obrębu administracyjnego pewna liczba praktykantów konceptowych celem wykształcenia odpowiednich w przyszłości następców i pomocy, tak przy Namiestnictwie jako i podporządkowanych jemu władzach i urzędach okręgowych, częścią z adjutum częścią zaś bez takowego.

§ 3. W mniejszych krajach koronnych niepodzielonych na okręgi, jeden Radca namiestniczy ustanowiony będzie jako zastępca, a potrzebna liczba referentów jako Radcy krajowi.

§ 4. Ilość, stopień służby i płace urzędników namiestnictwa oznaczone będą przy zaprowadzeniu organizacyi politycznych władz krajowych.

k 5. Posunięcie na wyższą płacę urzędników przy namiestnictwie pomieszczonych tejże saméj kategoryi, jest stopniowe.

§ 6. Namiestnictwu podlegają polityczne władze okręgowe, tudzież wszystkie władze, urzęda, inne organa i publiczne zakłady istniejące w obrębie administracyjnym téj władzy krajowéj w przedmiotach przydzielonych jéj w § 1. Należy do niego pouczanie i wydawanie poleceń wszystkim tym władzom, urzędom i organom w zakresie przydzielonych czynności lub w wykonaniu wyższych rozkazów, tudzież przyjmowanie od nich raportów i doniesień.

§ 7. Namiestnictwo podporządkowane jest Ministerstwu spraw wewnętrznych ze względu na przedmioty administracyi politycznéj i spraw osobistych; podlega wszakże również innym ministerstwom lub centralnym posadom, o ile sprawy w § 1m do zakresu czynności namiestnictwa przydzielone, pod ich zostają kierunkiem.

§ 8. Namiestnik składa przepisaną rotę przysięgi do najwyższych rąk J. C. K. Ap. Mości. Wszyscy inni urzędnicy namiestnictwa i przełożeni władz okręgowych składają przysięgę przed Namiestnikiem.

§ 9. W miarę potrzeby dla opędzenia kosztów na wydatki kancelaryjne policzone w pauszale na opał i światło, wyznaczone będzie Namiestnictwu stósowne pauszalia, tudzież odpowiednia kwota do rozporządzalności zostawiona na bierzące wydatki administracyjne z zastrzeżeniem zdania zwykłego rachunku.

§ 10. Namiestnikowi przynależy we wszystkich podróżach służbowych i dworskich normalne należycie obliczyć się mające wynagrodzenie. Podobnież liczyć się będzie przy podróżach służbowych przedsiębranych przez innych członków personalu namiestniczego.

DZIAŁ II.

Zakres czynności Namiestnictwa.

A. Zakres czynności Namiestnika.

§ 11. Namiestnik jest Szefem i Prezydentem namiestnictwa, a prócz tego pełni urzędowanie powierzone mu osobiście jako Namiestnikowi.

§ 12. Załatwia on czynności przydzielone sobie do osobistego wykonania bezpośrednio przez J. C. K. Ap. Mość lub dotyczące ministerstwa.

§ 13. Namiestnik sprawuje najwyższy zarząd policyi w kraju koronnym. Winien on zwracać bezprzerwanie uwagę swoją na wszystko co się tyczy utrzymania w kraju spokojności, porządku i bezpieczeństwa. Powinien wcześnie najstósowniejsze przedsiębrać środki celem zapobieżenia wszelkiemu takowego naruszeniu, lub gdyby mimo tego inaczéj zaszło, przytłumić je skutecznie, a w tym celu zażądać ma współdziałania władz do tego powołanych, wrazie zaś potrzeby siły zbrojnéj. Namiestnik powinien również o wszystkich ważniejszych spotrzeżeniach i wypadkach w kraju dotyczącym, wyższym władzom bezzwłocznie donieść i w ogóle utrzymać takowe w ciągłéj znajomości stanu kraju.

§ 14. Osobliwie naznacza się Namiestnikowi nadzór nad prassą, przedsięwzięciami handlowemi, innemi rzemiosłami w związku z nią zostającemi, nad stowarzyszeniami, teatrami, widowiskami, tudzież paszportami i cudzoziemcami. Namiestnik przy ścisłém przestrzeganiu istniejących przepisów, udziela pozwoleń na zakładanie drukarń, księgarń, handlów artystycznych i muzykaliów; następnie przyzwoleń na widowiska i inne publiczne przedstawienia; dla założenia stałego teatru, otrzymać należy najwyższe pozwolenie.

§ 15. Do Namiestnika należy rozdział czynności w namiestnikostwie i przeznaczenie osób do pojedyńczych biór, o ile niemasz osobnych dla pewnych biór rozporządzeń.

§ 16. Namiestnik mianuje wszystkich urzędników politycznych i funduszowych kraju koronnego, licząc od 9éj klassy dyet na dół, o ile nominacya ich nie należy do zakresu innych władz, wyjąwszy komissarzy władz okręgowych i urzędników pomieszczonych przy urzędach okręgowych; co się bowiem tyczy nominacyi tych ostatnich, osobno zarządzoném zostało. Przedstawia on wnioski względem tych posad, których obsadzenie zostawione jest Ministerstwom lub J. C. K. Apos. Mości. Celem obsadzenia posad i projektów do takowych, Namiestnik naznacza referenta, który czynić ma wnioski troiste (nad trzema kandydatami) na posiedzeniu Rady, w tych zaś namiestnictwach gdzie w tym celu stała komissya istnieje, przed takową. Głosy członków Rady są doradcze i niewiążą Namiestnika. Jeżeli w jakowém namiestnikostwie znajduje się więcéj niż 6ciu Radców, wtedy Namiestnik celem obsadzenia urzędów, ustanawia stałą komissyą, któréj przewodniczy, i umieszcza w niéj swojego zastępcę, tudzież kilku członków gremium Rady, o których wnosi, że im dokładnie znane personale urzędników, i są w szczeréj chęci skierowania wyboru na najgodniejszego kandydata.

§ 17. Namiestnik zezwala na zamianę służby między urzędnikami, których nominacya do niego lub podporządkowanéj mu władzy należy, i przyjmuje bezwarunkowe podziękowanie ich za służbę.

§ 18. Do niego należy przyjmowanie praktykantów konceptowych, w liczbie przepisanéj dla każdego kraju koronnego, tudzież obdzielanie ich adjutami. Namiestnik naznacza posługaczy namiestniczych, w miarę istniejących przepisów i z uwzględnieniem powołanych do tego wojskowych.

§ 19. Namiestnik wyznacza siedziby mianowanych przez siebie urzędników, komissarzy władz okręgowych i posługaczy; przesadza takowych w miarę wymagań służby; przydziela on pojedyńczym władzom i urzędom praktykantów konceptowych do czynności służbowych, w miarę potrzeby. Stósowne użycie praktykantów, i o ile można dokładne praktyczne ich wykształcenie, winno być przedmiotem szczególnéj jego uwagi.

§ 20. Namiestnik udziela urlopy Radcom namiestnictwa i przełożonym obwodów, najdłużéj na 3 miesiące; wszystkim zaś innym urzędnikom tudzież posługaczom, najdłużéj na miesięcy 6.

§ 21. Obowiązkiem jest Namiestnika, kierować prowadzeniem czynności podrzędnych urzędników, i ściśle ich dozorować pod względem dokładnego pełnienia służby; służy mu przeciw nim jako i posługaczom władza dyscyplinarna, wedle istniejących przepisów; zawieszenie wszakże w urzędowaniu urzędnika zamianowanego przez J. C. K. Ap. Mość, albo którego Ministra, winien natychmiast zameldować.

§ 22. Jeżeli idzie o oddalenie lub degradacyę jakiego urzędnika, przedmiot ten ma być obradowany na posiedzeniu Rady, lub w Komissyi do spraw no-

---

ski spadali w morze. Tymczasem dwudziesto - cztero i trzydziesto - sześcio - funtowe działa wyrywały całe rzędy pirogów z takim łomotem, jak kiedy piorun w drzewo uderzy. Ranieni wyli, uciekający tonęli, a głos naszego kapitana grmiał przez tubę: „Jeszcze raz ognia! Łańcuchowemi kulmi! Mierzyć w tego wodza z czerwonemi piórami! Teraz szalupę, łódź, jolę spuścić na morze! Daléj chłopcy, dobijcie ich wiosłami! *God save the Queen!*“

Morze pokryło się trupami, kawałkami rąk i nóg, maczugami, pagajami i szczątkami pirogów; a tu i owdzie na zielonéj wód powierzchni występowała szeroka krwista plama. Zaczęliśmy czuć zmęczenie. Załoga szalupy, mniéj zajadła niż nasz komendant, przestała na tém, że jeszcze z półkopy pływających ubiła strzałami z pistoletów, dzirytami, i wiosłami, wyciągnąwszy z wody dwóch przepysznych zelandzkich naczelników, niemogących ujść pogoni. Pół martwych wniesiono na pomost; jednakże po godzinie oba ci Goliaci zerwali się na nogi, krzepcy jak pantery. Tłumacz, któregośmy wzięli ze sobą z Sydnéj, zbliżył się do nich i uspokajał, powiadając, iż biali niemają zwyczaju zabijać swoich jeńców. „Ależ — zapytał jeden z nich, ogromny wzrostem i straszny wzrokiem — dla czegoż biali strzelali na nas z wielkich rur? przecież niewypowiedzieliśmy sobie wojny? — „A czy pamiętacie — odparł tłumacz — owych ludzi, co tu przypłynęli na połów wielorybów w roku przeszłym; któż ich pozabijał i pojadł? Byli to bracia nasi; przyszliśmy zemścić się.“

— „Aha, teraz rozumiem! zawołał rosły naczelnik, silnie uderzając piętą o pomost i spoglądając na swego towarzysza wzrokiem pełnym dzikiego zapału — cześć białym, to wielcy wojownicy!“

Postępowanie nasze, jak widać napełniło ich podziwem. Osądzili nas ze stanowiska artystowskiego, jako znawcy, jako godni współzawodnicy, słowem niepospolici artyści.

Po zatopieniu floty nowo-zelandskiéj, i dokonanéj rzezi, oznajmił nam komendant, wprawdzie trochę po niewczasie, jako zamiast powrócić do Nowo-południowéj Walii, musi płynąć do Tasmanii. Podróż ta mimowolna, mająca trwać długo, bardzo mi była nie na rękę. Na szczęście chirurg fregaty oświadczył chęć pozostania w Tawai-Punamu, dla zbadania flory nowozelandskiéj i zbogacenia swego zielnika, zastrzegając, że komendant z powrotem do Sydney, zabierze go z sobą. Gdy kapitan niemiał nic przeciw téj propozycyi, przyszło mi na myśl poznać się bliżéj z tymi dzikiemi; a więc nastręczyłem się chirurgowi na towarzysza. Obu naczelnikom ofiarowano wolność pod warunkiem, że za naszą całość i bezpieczeństwo zaręczą. Jakoż przyrzekli opiekować się nami w swojem pokoleniu, które nas przyjmie jak najlepiéj. „*Tayo! Tayo!* (przyjaciele) wołali, przystępując ku nam i obyczajem krajowym trącając nosem o nos: *Tayo rangatira!* (przyjaciele wodzów). Po zawarciu téj ugody, chirurga, dwóch naczelników i mnie wysadzono na ląd.

Było mi cokolwiek na sercu markotno kiedym nogę stawiał na tém pobrzeżu teraz pustém, a kilką godzinami pierwéj okrytém mnóstwem wojowników i oręży, na którém my, zwycięzcy, wysiedliśmy bez żadnéj innéj opieki przeciw wściekłości zwyciężonych, prócz rękojmi słowa dwóch ludożerczych wodzów.

— Na honor — rzekłem przerywając Wallacowi, obaście zasłużyli żeby was upieczono przy wolnym ogniu i pożarto. Cóż to za niesłychane szaleństwo!

— Nic się nam złego nie stało. Przybywszy do ich hordy, dwaj naczelnicy oświadczyli że pokój zawarty, i że nam mają podziękować za swoją wolność, poczém kazali nam uklęknąć, a uderzywszy zlekka maczugą po grzbiecie, wyrzekli znakami i słowami naszą nietykalność. Mężczyzni, kobiety, dzieci krzyknęli chórem: *Tayo!* i otoczyli nas przypatrując się ciekawie, wszakże bez najmniejszych oznak nieprzyjaźni. Ufność nasza pochlebiała im widocznie; wszyscy też starali się odpowiedzieć jéj godnie. Chirurga szczególniéj ujmowali sobie; on to opatrzył niektórych rannych od kartaczy, chociaż mało dawali nadziei życia, a po kilku dniach opuścił mię, puściwszy się na zwiedzenie wielkiego boru w towarzystwie sążnistego naczelnika nazwiskiem Koro.

Dawniéj jeszcze na Sandwichskich wyspach wyuczyłem się był kilku słów języka Kanak, który mimo odległości tych archipelagów używany jest na Hawai, Taiti i w Nowéj Zelandyi. Użyłem zaraz mojéj umiejętności ażeby przywabić dwie czarujące dziewczki, żywe jak gryzetki paryzkie, z dużemi lśniącemi oczyma i rzęsami długiemi na palec. Raz ugłaskane, wszędzie chodziły za mną jak para Lamów; Mere nosiła mi róg z prochem i worek z kulmi, Mojanga zaś zwierzynę którą ubijałem na łowach. Obiedwie służyły mi za wezgłowie w czasie nocy przepędzanych pod gołem niebem. A jakież to tam noce! jakie gwiazdy! Jakie niebo! Ten kraj to istny raj ziemski!

(Ciąg dalszy nastąpi).

minacyjnych wyznaczonéj, gdzie takowa istnieje; a o ile idzie o oddalenie urzędnika zamianowanego przez namiestnikostwo lub władzę podrzędną, tam rozstrzyga uchwała Rady. We względzie powołania Radców sprawiedliwości w celu narady nad oddaleniem ze służby, tudzież we względzie dalszéj drogi na przypadek różności zdań tych Radców, postąpioném będzie wedle istniejących przepisów.

§ 23. Namiestnikowi przysłuża: *a)* udzielanie nagród i zasiłków do wysokości 100 złr. urzędnikom, a 50 złr. posługaczom, w ciągu potwierdzonego projektu wydatków; w razie przekroczenia tych summ w ciągu roku, zasięgnąć należy zezwolenia przełożonego Ministerstwa, na rachunek którego wynagrodzenie lub zasiłek udzielonym być ma; *b)* wyznaczenie zaliczek, płacy i najmu, wynagrodzeń za podróże i przesiedlenia, w miarę szczególnych przepisów. Namiestnik może jedynie przyzwalać na zaliczki płac, nieprzenoszących rocznie 1000 złr.

§ 24. Pod względem stanowiska Namiestnika do kolegiów stanowych, gdzie i jak dalece takowe istnieją, tudzież wywodu stanu funduszów krajowych, pozostanie dotychczasowe urządzenie aż do wydania dalszych postanowień.

§ 25. Namiestnik zwraca szczególną swoją uwagę na stósowny kierunek i sprawowanie służby budowniczéj, mianowicie na staranne rozpatrywanie projektów budowniczych pod względem potrzeby budowania, na dokładne o ile można dopięcie celu budowy, i ograniczenie wydatków do rzeczy nieodzownie potrzebnych. Wpływ jego na nominacye urzędników budowniczych i wykonywanie nad takowymi władzy dyscyplinarnéj, osobnemi rozporządzeniami bliżéj się oznaczy.

§ 26. Namiestnik wykonywa pod względem władz kontrolujących a istniejących w kraju koronnym, zakres działalności w sprawach dyscyplinarnych, jaki szefowi krajowemu przynależy. (D. c. n.).

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 23 stycznia.

ω Sprawy Czarnogórców zajmują prawie wyłącznie publiczną uwagę. Rząd zdaje się przewidywać ważne w tych stronach wypadki. Ban Kroacyi baron Jelaczycz odebrał rozkaz posunięcia kilka pułków ku granicy tureckiéj. — Wiadomości z teatru wojny są dotąd sprzeczne. *Gazeta Tryestska* (Triester-Zeitung) donosi, że Turcy wkroczyli do Czarnogóry 12go i że na dniu 13 miała zajść rozprawa stanowcza. Jeden z jéj korespondentów twierdzi, że Grachowo wziętem zostało przez Turków; drugi utrzymuje, że wojsko tureckie odparte, że znaczna część Hercegowiny oświadczyła się za Czarnogórcami, i że Wojewoda Grachowa Jakób Wujatich wystąpił przeciw Turkom na czele 1,000 ludzi. Podług innych wiadomości wojska tureckie okrążyć miały Czarnogórę, lecz jeszcze granic nieprzekroczyły. W wojsku tém, które z 30,000 ludzi się składa, ma być wielu wychodźców politycznych z ostatniéj wojny węgierskiéj. Ze strony Austryi zdaje się, że dotychczas są tylko przygotowania do obrony własnych granic. Wszakże lada wypadek może dać powód do zaczepnego wystąpienia przeciw Turcyi. Jeden z urzędników ministeryalnych mówił mi wczoraj, że stoimy nad brzegiem Rubikonu. Poselstwo tutejsze rosyjskie w żywéj jest korespondencyi z Petersburgiem.

Nowy dekret J. C. Mości o urządzeniu najwyższych władz politycznych w prowincyach, jest dowodem pośpiechu, z jakiem ministeryum do ukończenia organizacyi politycznéj państwa, dąży. Organizacya ta, ma wejść stanowczo w życie z 1 listopadem b. r.

Z zbliżającym się końcem karnawału podnosi się duch towarzyskiego tutejszego życia. Balowych wieczorów pełno. Strauss jest ich muzykalną duszą. Salony wyższe są wszakże zamknięte z powodu żałoby po Arcyksięciu.— Panna Francesconi córka dyrektora dróg żelaznych wyszła wczoraj za mąż za kapitana, który stoi garnizonem we Lwowie.

Berlin 22 stycznia.

† Smutną wiadomość przyniosła nam wczorajsza telegraficzna depesza z Wrocławia. Kardynał książe arcybiskup wrocławski rozstał się po długich cierpieniach wieczorem dnia 19 b. m. na zamku Johannisberg z tym światem. Zgon tak znakomitego męża w kościele, jest w obecnéj chwili stratą nie do opisania. Książę arcybiskup Diepenbrock był głową kościoła katolickiego w monarchii pruskiéj. Głos jego, pełen mądrości i miłości chrześciańskiéj, miał apostolską powagę w kraju, słuchany z równém poszanowaniem u tronu, jak przyjmowany z pokorą i czcią przez duchowieństwo i lud. Zmarły książę kościoła katolickiego w kraju był rękojmią pokoju religijnego, i obudzał osobą swoją zarówno w katolikach, jak w ewangelikach zaufanie, że sprawy kościelne obu wyznań, w wzajemnym stosunku do siebie i do rządu, w końcu w drodze zgody i z dobrem obu stron załatwionemi zostaną. Oby zbyt wczesny zgon wysokiego pośrednika pokoju nie wstrząsnął tego zaufania, obudzając nanowo obustronne namiętności, które mądrość i miłość chrześciańska zmarłego pasterza umiały utrzymać w granicach słusznego umiarkowania. Wiadomość o śmierci księcia arcybiskupa, przyznać należy, przyjętą tu była z żalem równie od katolików jak od ewangelików. Wysokie i wielostronne przymioty i cnoty zmarłego, mianowicie prawy, otwarty charakter, nacechowany energią woli, słowa i czynu, stawiły go w oczach wyznawców wiary ewangelickiéj zbyt wysoko, aby nie mieli uczcić pamięci zacnego męża wyrazem, chociażby tylko przechodniego żalu. Szczegóły śmierci nie są tu jeszcze wiadome. Dowiecie się zresztą o nich wcześniéj z dzienników wrocławskich.

Radzca konsystorza arcybiskupiego w Wrocławiu pan Rintel, o którego piśmie do deputowanych sejmu w wczorajszéj korespondencyi wspomniałem, stał dotąd w pewnym literacko-religijnym stosunku do *N. Pr. Gazety*, która miała przez niejaki czas, między wielu innemi, także sny katolickie. Organ ten ma obecnie znowu inne marzenia o stosunku kościoła do państwa. P. Rintel ujrzał się zatém w konieczności zerwania łączących go z *Kreuzzeitung* stosunków, co czyni listem do niéj wystosowanym, odzywając się w słowach bardzo wyraźnych i stanowczych. Oto kilka ważniejszych myśli: „Zupełném jest w téj chwili dla katolików niepodobieństwem, łączyć się z stronnictwem, które w sejmie przybiera nazwę stronnictwa konserwatywnego, a którego jedna część w programie swym zapisuje państwo protestanckie, druga nadwerężenie wolności krajowych. Katolicy mogą obecnie jedno tylko mieć na względzie: strzeżenie swobód kościoła i konstytucyi, w któréj tamte są zagwarantowane. Katolicy zostawiają odpowiedzialność za wszystko nieszczęście, któreby z narzuconego im stanowiska wypłynąć mogło, tym którzy przez ślepotę swą na to stanowisko ich wyparli, tym, którzy w ślepocie swéj ku temu dążą, aby państwo uczynić mogli narzędziem swych stronniczych konfesyonalnych zamiarów. Ja niesprawiedliwością, a raczéj bluźnierstwem nazwać muszę chęć podejrzywania o niewierność i nieprzywiązanie do tronu tych, których usiłowanie zmierza jedynie ku obronie kościoła za pomocą środków konstytucyjnych i ku obronie tychże środków samych. Frakcya katolicka, która też same dzieli opinie, daleką zatém jest od myśli, którą jéj przeciwnicy w usta kładą, że w toczącym się obecnie przed sejmem sporze przestanie na moralném zwycięztwie otrzymawszy nową deklaracyą reskryptów ministeryalnych, i że walki o konstytucyjną gwarancyą swobód kościelnych daléj popierać nie będzie. Frakcya katolicka nie czyni programu swego zawisłym od chwilowych stosunków bieżącéj polityki, lecz opiera go na faktycznych prawach i swobodach kościoła i walczy przeciwko wszystkiemu, coby urzeczywistnieniu i rozwojowi ich, zgodnie z literą i duchem konstytucyi, stanąć mogło na przeszkodzie. Frakcya katolicka nie zrywa z konserwatystami, ale czyni różnicę pomiędzy tymi, którzy nimi są dla wspólnego dobra kraju, a tymi, którzy nimi są dla osobistych swych widoków. W razie, że wniosek frakcyi katolickiéj o wystósowanie adresu do króla w Izbie upadnie, co zdaje się być bardzo do prawdy podobném, frakcya katolicka ma podobno zamiar, przygotować i zanieść w imieniu wszystkich katolickich okręgów oborczych podobny adres do tronu. Sprawa ta może się zatém długo jeszcze pociągnąć. Przypominam, że i na ów dawniejszy adres, który biskupi krajowi zanieśli do tronu, odpowiedź nie jest jeszcze wygotowaną. Słychać jednak, że sprawozdanie ministeryalne oddaném już zostało do królewskiego gabinetu.

Publiczność tutejsza mocno w téj chwili zajętą jest bliskiém zaślubieniem Cesarza Francuzów z panną Montijo (Monticho), oraz tysiącem drobnych szczegółów do tego aktu odnoszących się. Koledzy moi paryzcy lepiéj wam potrafią donieść, co prawdziwém jest w tym względzie, niż ja czerpiący wiadomości moje z trzeciéj ręki. Tutaj w wyższych sferach małżeństwo to zadawalnia, bo do przyszłych dyplomatycznych stosunków z rządem francuzkim nie będą się mieszały względy dynastyczne. Nie trudno jedakże dostrzedz, że szybkie zdecydowanie się Cesarza w wyborze żony, jest także pewnym dowodem niechęci jego dla dworów zagranicznych. Większa część publicystów wywiesza ciągle chorągiew pokoju; polemika zaś obecna dzienników francuzkich z angielskiemi i ton jéj namiętny i dumny każe się czego innego spodziewać. Tutejsza zaś gazeta wojskowa, *Wehrzeitung*, artykuł europejskiego pokoju oddawna tak traktuje, jakoby wojna jutro miała być wypowiedzianą.

Jutro na zamku odbywa się uroczystość orderowa, powtarzająca się każdego roku na pamiątkę wyniesienia Prus do rangi królestwa. Jest to dzień żniwa orderowego dla ludzi ambitnych.

Profesor Gervinus, który tu w celu literackim bawił od kilku tygodni, wyjechał do Heidelbergu, chcąc osobiście bronić przed sądem wydanego przez się niedawno i skonfiskowanego dzieła: „Wstęp do Historyi XIX wieku.“

Paryż 20 stycznia.

* Dowiaduję się, że rząd francuzki okazał się z większą przychylnością dla niektórych szkół polskich, założonych w Paryżu. Szkoły te uposażone jak wiecie, w stały fundusz, przez rząd francuzki, za panowania L. Filipa, odebrały r. 1847 w skutek powiększenia się liczby uczniów, fundusz nadzwyczajny, a dość znaczny. Rzeczpospolita płaciła szkołom regularnie tak zwyczajne jak nadzwyczajne fundusze, ale kiedy nastąpił *coup d'etat*, rząd odmówił funduszów nadzwyczajnych. Ten krok wprowadził w wielki ambaras szkoły polskie, szczególniéj szkołę przygotowawczą. X. Czartoryski potrafił, temu kilka miesięcy, wykołatać dla niéj, za rok 1852, w miejsce 10,000 fr., 6,000 fr.; ale tego roku, na jego wdanie się, cesarz kazał jéj całe 10,000 fr. wypłacić. Szkoła Batiniolska wskutek wstawienia się jednego gościnnego ziomka i ks. Napoleona, skorzystała także z lepszego usposobienia rządu, wszelako niepotrafiła całego nadzwyczajnego funduszu otrzymać. W miejsce 23,000 fr., dawanych za Ludwika Filipa, otrzymała tylko 10,000 fr. Szkoła panien w hotelu Lambert pozostała przy samych zwyczajnych funduszach.

Księstwo Czartoryscy rozpoczęli onegdaj swoje niedzielne wieczory, czysto polskie, na które nikt nie jest zaproszony, ale na które udają się z przyjemnością tak emigranci jak krajowcy. Tego roku, kilka znakomitych rodzin polskich postanowiło nie posyłać w dzień Nowego Roku, biletów z powinszowaniem i obrócić tak oszczędzony fundusz na bank dający zapomogę potrzebnym ziomkom.

Już wam doniósłem o skonie nieszczęśliwego Jastrzębskiego. Jastrzębski popełnił samobójstwo, pomimo że był dobrym katolikiem i żył najprzykładniéj. W wilią śmierci spowiadał się, komunikował i oddał ostatnią a religijną wizytę siostrze Makrynie. Bacząc na skon tak religijny, duchowieństwo rzymskie pochowało Jastrzębskiego na cmentarzu.

W Bruksellі, p. Bogdanowicz ogłosił przedpłatę na historyą polską, napisaną dla niewiast, w formie powieści, która ma wychodzić co miesiąc w poszytach.

W Londynie wychodzi dzienniczek polski bez tytułu, i w formie listów pisanych z kraju do przyjaciół. Piérwszy numer nosi napis: *Głos krajowca*, drugi: *Stary wiarus galicyanin*, trzeci: *krajowiec*, czwarty: *Pożyczka i list Szałaputa obywatela z nad Gopła*, piąty: *Stary wiarus* i tym podobne. Dziennik ten uderza na centralizacyą towarzystwa demokratycznego polskiego.

Jenerał Wysocki osiedlił się stanowczo we Francyi. Mieszka on obecnie w Sceaux, pod Paryżem, w którym znalazł zatrudnienie i utrzymanie. Mierosławski ogłosił mały tomik objaśnień wypadków poznańskich w r. 1848, mający zbić zarzuty uczynione mu przez p. Moraczewskiego. Mieszka on ciągle w Wersalu, gdzie trudni się dawaniem lekcyj.

Wyszło nowe zdanie sprawy z prac towarzystwa literackiego w Anglii pod tytułem: *Raport of the twentieth annual Meeting of the literary association of the friends of Poland.* Zbiór zdań sprawy z prac towarzystwa literackiego będzie kiedyś stanowił ważny i ciekawy materyał historyczny.

Przegląd Polityczny.

Z rozwiązanego Folkethingu duńskiego, 50 członków opozycyi wydało okólnik do wyborców swoich, w którym przedstawiają stan rzeczy na sejmie, stanowisko swoje przy ostatniém głosowaniu (przeniesienie linii celnéj nad Elbę), a postępowanie gabinetu rozwiązującego Thing naznaczają jako niczém nieupowodowane. Ze znakomitości parlamentarnych podpisali tę odezwę: biskup Monrad, radzcy stanu Spandet i Larsen, hr. Knuth, jeneralny audytor Halt, Orla Lehmann, szambelan Rosenörn, profesorowie Clausen, Wilkens i Kayser. Nowe wybory rozpisane są na 26 lutego.

— Pod Francyą podajemy dzisiaj w całości mowę Cesarza Napoleona, mianą w sobotę 22go do zebranych w Tuilleries Władz Państwa. Mowę tę przyniosła nam *Korespondencya litogr. austryacka*, która odebrała ją drogą telegraficzną. Pierwsza to depesza telegraficzna téj rozciągłości.

Nadeszłe dzisiaj francuzkie dzienniki niewiele zawierają nowego. *Constitutionnel* pisze, że w sobotę 29go odbędzie się ślub cywilny Cesarza, a dopiero 31go ślub kościelny, do którego czynią już w Notredame przygotowania. Utrzymuje się pogłoska, że jednocześnie odbędzie się w przyległéj kaplicy ślub księcia Napoleona z księżniczką Wagram.

Depesza telegr. z Paryża 23go donosi, że *Monitor* zaprzecza urzędownie wszystkim pogłoskom o zmianach w gabinecie.

Podczas gdy cały Paryż wyłącznie zajęty małżeństwem Cesarza, *Debaty* z d. 22 b. m. zajmują się sprawą turecką i stosunkami atmosferycznemi Anglii, i żadnéj o owym ważnym wypadku niezawierają wzmianki.

— Korespondent londyński *Indépendance* ważną podaje wiadomość, że lord John Russell ma odwołać zasady do jakich się przyznawał w pamiętnym liście do biskupa Durham o *agressyi* papiezkiéj i porzucić zupełnie niedorzeczną zasadę billu o tytułach kościelnych. Postanowienie to nadałoby gabinetowi jedność kierunku w téj ważnéj kwestyi, zjednałoby mu katolików i uprościłoby stanowisko stronnictw, stawiając z jednéj strony starych torysów, reprezentujących protestantyzm, z drugiéj liberalistów różnych odcieni. Nowa administracya zyskałaby znakomicie na powadze i sile.

Bank angielski przedsięwziął środek, przewidywany oddawna, ale który niemniéj wprawił świat finansowy i handlowy w pewną niespokojność: chcemy tu mówić o podwyższeniu eskonty z $2\frac{1}{2}$ na 3 procent. W skutku tego konsolidy spadły znowu o półprocentu.

Ministeryum poniosło pierwszą klęskę w wyborach. P. John Sadleir członek nowéj administracyi przepadł w skutku koalicyi ultra katolików z derbystami. P. Aleksander ich kandydat został wybrany większością 97 głosów prze-

ciwko 91. Natomiast p. Gladstone kanclerz sprawiedliwości wybrany został nakoniec w Oxfordzie większością 1022 głosów przeciwko 898, które otrzymał p. Perceval.

Francya.

Paryż 20 stycznia. *Monitor* umieszcza dzisiaj na czele urzędowéj części dziennika, co następuje:

„Bióra Senatu i Ciała prawodawczego, tudzież członkowie Rady stanu zgromadzą się w sobotę w południe w Tuilleryach, dla powzięcia od Cesarza wiadomości o jego małżeństwie.

„Członkowie Senatu i Ciała prawodawczego obecni w Paryżu będą mogli przyłączyć się do swoich kolegów.“

— W żadnym dzienniku paryskim nieznajdujemy dzisiaj powtórzonego artykułu *Patrie*, który wczoraj podaliśmy; zdaje się zatem, że artykuł ten umieszczony był jedynie w edycyi przeznaczonéj dla prowincyi i zagranicy. Cokolwiekbądź, obrząd ślubny odbędzie się w sobotę 29go w katedrze Notredame z wielką uroczystością.

Mówią, że w poniedziałek, w dniu podpisania ślubnego kontraktu posłano zaraz zapowiedzi do merostwa 1go okręgu Paryża, aby wymagane przez prawo termina upłynąć mogły przed sobotą. Mówią również, że posłowie obcych mocarstw odebrali już urzędową o tem notyfikacyą. Utwierdza się coraz więcéj pogłoska o małżeństwie księcia Napoleona, syna exkróla Hieronima z księżniczką Wagram wnuczką marszałka Berthier, spowinowaconą przez swoją babkę z kilkoma domami książęcemi w Niemczech.

Zapewniają nakoniec, że w skutku niezmiennego projektu Cesarza, p. Drouin de Lhuys minister spraw zagr. podał się do dymisyi.

— Oto niektóre szczegóły, jakie w tym przedmiocie podaje *Indépendance Belge:*

„Cesarz w tak głębokiéj tajemnicy zamiar swój trzymał, że nikt się go nawet niedomyślał. W niedzielę kuzyn jego książe Napoleon, głośno mówił z pewnym wysokim dygnitarzem, w duchu wprost przeciwnym temu, co się stało. Stary król Hieronim także nic niewiedział. Dopiero wieczór, po przejażdżce w lasku bulońskim, Cesarz udał się do swojego stryja i zamiar mu swój wyjawił. Ex-król starał się odwieść go od tego zamysłu; ale Cesarz odpowiedział, że mocno jest zdecydowany pójść za popędem swojego serca, *aby dać dworowi swojemu przykład cnoty,* i że nic zmienić nie zdoła jego postanowienia. Stary marszałek miał odejść mocno zafrasowany.“

Zapewniają, że komunikacya, którą Cesarz odczyta biórom Senatu i Ciała prawodawczego bardzo będzie wyrazista. J. C. Mość, ma w niéj oświadczyć bez ogródki, że gdy usiłowania jego w celu pojęcia małżonki z panującego domu niepowiodły się, widział się spowodowanym do zawarcia związku, po za obrębem książęcych rodzin, ale wedle uczucia swojego serca. Cesarz ma w tym względzie przytoczyć szczęśliwe małżeństwo wielkiego stryja swojego z Józefiną, w porównaniu z późniejszym jego związkiem, i ma w końcu dodać, że nie myśli podobnie jak najstarszy syn Ludwika Filipa czekać lat siedm... Oznajmiając postanowienie swoje na radzie ministrów wczorajszéj, Cesarz wyraził się: że Europa otoczyła go prawdziwym „blokusem matrymonialnym“, niechcąc więc prosić się o żonę wszystkich z kolei książątek niemieckich, postanowił ożenić się z panną Montijo.

Podane przez nas wczoraj wiadomości o majątku narzeczonéj Cesarza były nieco przesadzone: panna Montijo ma 80,000 fr. dochodu. Pani de Persigny, przyjaciołka od serca przyszłéj cesarzowéj, ma być mianowana pierwszą jéj damą honorową.

Powiedzieliśmy że panna Montijo odziedziczyła po ojcu grandesę hiszpańską. Wedle praw Hiszpańskich, córki nietylko dziedziczą grandesę, ale ją nawet przelewają idąc za mąż, na swoich małżonków. Tak więc Cesarz Napoleon otrzyma grandesę z ramienia swojéj żony. Jeśli ją przyjmie, obowiązany będzie wedle statutów złożyć stosowną deklaracyą szefowi grandesy — którym jest książe Montpensier syn Ludwika Filipa, przez małżeństwo swoje z infantką.

Depesza telegraficzna.

Paryż 22 stycznia. Na dzisiejszém zebraniu wielkich Ciał państwa w Tuilleries, Cesarz w tych słowach oznajmił im bliskie swoje małżeństwo:

„Donosząc wam panowie o bliskiém małżeństwie mojem, stósuje się do woli ludu potylekroć objawionéj. Związek, który zawrzeć postanowiłem, niezgodny jest z tradycyami dawnéj polityki; uważam to za korzyść. Francya, przez następujące po sobie gwałtowne rewolucye, coraz wyraźniéj oddzielała się od reszty Europy. Każdy rząd rozsądny do tego zmierzać musi, aby ją napowrót na łono monarchii wprowadzić; ale rezultatu tego łatwiéj jest dopiąć przez sprawiedliwą i wolną politykę, przez lojalność traktatów, aniżeli przez związek z jakim panującym domem, gdy takowy kładzie częstokroć w miejsce interesu narodowego interes familijny, a nadto niektóre przykłady z przeszłości, zostawiły w pamięci ludu przesądne wspomnienia. Niezapomniał on, że od 70 lat wszystkie obce księżniczki, które zasiadły na francuzkim tronie, widziały synów swoich rozproszonych lub wygnanych przez wojny lub rewolucye. Jedna tylko kobieta żywszą i szczęśliwszą zostawiła po sobie pamięć, a tą jest skromna, poczciwa żona jenerała Bonapartego, która niepochodziła wcale z królewskiego domu. Niemniéj przeto przyznać muszę, że małżeństwo Cesarza Napoleona z Maryą Ludwiką było wielkim wypadkiem, rękojmią dla przyszłości, prawdziwém zadośćuczynieniem dla dumy narodowéj. Widzieliśmy jak odwieczny i sławny dom Austryjacki, z którym przez długi czas prowadziliśmy wojnę, ubiegał się o związek z wybranym naczelnikiem nowszéj monarchii. Ale czyż niewidzieliśmy, jak natomiast pod ostatnim rządem cierpiała na tém miłość własna ludu, gdy następca tronu *) napróżno przez lat kilka starał się o związek z panującym domem, i w końcu wprawdzie uzyskał rękę księżniczki, wysokich bezwątpienia cnót i zalet, ale z podrzędnego pochodzącéj domu i innego wyznania.

„Gdy w obec staréj Europy podnosi się nowa zasada władzy do równéj ze staremi dynastyami wysokości, spodziewać się niemożna, aby przez poniżenie swojego herbu i usiłowanie wejścia *à tout prix* w rodzinę książąt, być do niéj istotnie przyjętym. Dostąpić tego można prędzéj, mając ciągle na pamięci swoje pochodzenie, zachowując swój charakter, i zajmując rzeczywiście naprzeciw Europy stanowisko dorobkowicza, będące zaszczytnym tytułem, gdy się go dostąpiło przez wolne głosowanie wielkiego narodu.

„Z tych powodów widzę się spowodowanym, odstąpić od tradycyj jakich się dotąd trzymano. Małżeństwo moje jest interesem czysto prywatnym. Pozostawał tylko wybór osoby; dziewica na którą padł mój wybór, pochodzi z znakomitego domu, Francuzka sercem, wychowaniem i wspomnieniem na krew, którą jéj ojciec w bitwach cesarstwa przelał. Jako Hiszpanka tę przedstawia korzyść, że niema we Francyi rodziny, którąby obsypać potrzeba zaszczytami. Obdarzona wszystkiemi przymiotami serca, będzie ona ozdobą tronu, a w dniach niebezpieczeństwa jedną z najsilniejszych jego podpór. Katoliczka i pobożna słać będzie do nieba te same co ja modły o szczęście Francyi; czuła i dobra, odrodzi się w niéj cnota cesarzowéj Józefiny.

„Oznajmić chcę Francyi, że wolałem wybrać sobie małżonkę którą kocham i szacuję, aniżeli nieznajomą, przez któréj pojęcie mógłbym był niejakie otrzymać korzyści, ale te wymagałyby z drugiéj strony ofiar. Nie okazując lekceważenia dla nikogo, idę za popędem mojego uczucia, zasięgnąwszy rady mojego rozsądku. Wynosząc nakoniec niepodległość, zalety serca, szczęście rodzinne, nad dynastyczne przesądy i wyrachowania ambicyi, niemniéj będę potężny, jak wolny. Wkrótce udam się do Notredame i przedstawię Cesarzową ludowi i armii. Zaufanie jakie pokładają we mnie, zapewnia mi sympatye ich dla téj, którą wybrałem, a wy panowie, poznawszy ją, przekonacie się że i tym razem natchnęła mię Opatrzność.“

Renty $4^1/_2$: 104, 70. Renty 3% 80,10.

*) Książe Orleański.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Liczne emigracye zamorskie wpłynęły nader mocno na podwyższenie płacy robót ręcznych w całéj Anglii, osobliwie w Londynie. Z trudnością można dostać robotnika do domu dla napraw; a kilka tygodni czekać trzeba na zamówioną parę butów. Czeladnicy stolarscy np. zarabiają dziennie 9 szylingów (18 złp.). Większa część robotników zajęta po warsztatach przedsiębiorców wysyłających do Australii gotową odzież i przedmioty najpotrzebniejsze do użycia. Tysiące ubiorów, stolarszczyzna, ślósarszczyzna, bielizna itp. idą okrętami do kopalń złota, bo tam robotnik woli pracować w minach niż w warsztacie i niedba że mu przyjdzie dwa razy drożéj płacić za każdy artykuł niż jego wartość wynosi. Aby sobie wyobrazić ogromną ilość wywożonych do Australii artykułów, dość nadmienić, że w tych dniach odeszły z Londynu dwa wagony uniwersalnych pigułek Hollowaya, które w Melbourne wielki mają pokup; bo ludzie, którzy niegdyś nie byli w stanie zasilić się dostatecznie, przyszedłszy do majątku, nie żałują sobie, żeby się raz najeść dobrze, i jedzą téż tak wiele, że ich tylko pigułki Morissona lub Hollowaya wyswobadzają z przeładowania żołądka.

— Dr. Carosio w Genui miał ważne uczynić odkrycie. Użył on podobno elektromagnetyzmu do rozłożenia wody w ten sposób, iż powstały stąd gaz (wodoród?) zupełnie może zastąpić parę. Wynalazca zachowuje w największéj tajemnicy swoje odkrycie.

Ciągnienie loteryi lwowskiéj 22 stycznia: **36. 43. 81. 22. 18.**
przyszłe ciągnienia 5 i 19 lutego.

Przyjechali do Krakowa od dnia 24 do dnia 25go stycznia: Konstanty Morawski ze Lwowa. Eugeniusz Sobolewski z Rzeszowa. Maurycy Pongratz ze Smolic.

Wyjechali: Giovani Gonzaga do Pesztu. Leopold Krauss do Tarnowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 25 stycznia.* Metaliki 5-proc. $94^3/_{16}$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $84^7/_8$. — Metaliki 4-proc. $76^3/_4$. — 4-proc. z 1850 r. $92^1/_4$. — $2^1/_2$-proc. 48. — 1-proc. $19^1/_2$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302^1/_2$. — Augsburg $109^1/_4$. — Londyn 10 kr. 45. — Paryż $128^1/_2$. — Akcye Bankowe 1357. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$. B. $116^1/_2$. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 26 stycznia. Banknoty $95^3/_4$. — Pruski kurant 102. — Imperyały ros. 34 gr. 15. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 15 — Listy Król. Pols. z kup. dają 101, żądają. — Listy zast. galic. bez kupon. dają 91 — żądają $91^1/_2$. Cwancygery stare 103, nowe $103^3/_4$.

Kurs lwowski z dnia 20go stycznia. Dukat holend. 5 złr. 5 kr. Dukat ces. 5 złr. 10 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 7 kr. — Rubel ros. 1 złr. 46 kr. — Talar pruski 1 złr. 37 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 30 — Żądano złr. 92 kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 24 stycznia. — Metaliki $94^1/_4$. — Nowa pożyczka. 85. — Akcye Banku wied. 1360. — Akcye kolei żel. szl. $239^7/_8$. — Agio od złota 16, od srebra $9^3/_4$.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 6 (18 stycznia: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 91 kop. 35 d. r. 91 k. 20. — Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. 91 k. $28^1/_2$ d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 139 k. 95 d. r. — k. —. Londyn 1 fnt szt. 3-m. ż. r. 6 k. 17 d. — 18. — Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 73 k. 80 d. r. 73 k. 50. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 86 k. 40 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. 91 k. $28^1/_2$ d. r. — k. —.
Monety: — Imperyały ż. r. — k. — d. r. 5 k. 15.
Papiery: — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. 91 k. 80 d. r. 91 k. 55. Listy zastawne nowe za 100 ż r. 15 k. 18 d. r. 15 k 15. Obligacye udziałowe na 300 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Nbligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Dowod. Kom. Certyf Likw. złp. 100 ż. r. — k. — d r. 5 k 35.

Kurs wrocławski z d. 24 stycznia. Banknoty austryack. 93 d. Banknoty polskie $98^1/_2$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98^1/_2$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $105^1/_{16}$ d., dto $3^1/_2$% $98^1/_4$ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $93^3/_4$ ż.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

Prawnie zajęte ruchomości, jako to, stolarszczyzna, książki, odzież męska, damska, bielizna, pająk szklany, zwierciadło, lichtarze mosiężne stołowe i różne naczynia szklane i porcelanowe będą dnia 28 stycznia r. b. o godzinie 10téj z rana przed Sukiennicami miasta Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 24 stycznia 1853 r.

(58) *Dziarkowski,* c. k. komornik sądowy.

Obwieszczenie

Meble będą w dniu 1go lutego b. r. tj. we wtorek o godzinie 10téj z rana na placu obok gmachu Sukiennic m. Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 24 stycznia 1853 roku.

(65) (podpisano) *Stanisław Siermontowski,* c. k. kom. sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli *e*.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
24	2	27" 5''' 181	+ 1° 4	2'''. 07	wpnwshcodni średni	pochmurno		+1°8	+0°3
„	10	„ 5 373	+ 1° 4	2 07	wschodni „	„			
25	6	„ 5 107	+ 1° 0	1 89	„ „	„			

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządca Drukarni.